Nr 12. Kraków, Piątek 19 maja 1911. Rok I.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Ceny prenumeraty:

w Krakowie i na prowincyi z odnoszeniem i przesyłką pocztową

miesięcznie . . K 1·50

W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:

kwartalnie . . M 2·—

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.

Nekrologi za wiersz petitowy 60 h.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 K za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniejsze 60 h.

Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10. **Nr telefonu 401.**

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju. **Cena Nr pojedynczego 6 hl.**

Smutna wyprawa.

P. dr Maryan Starzewski, starszy inspektor kolei państwowych, przewodniczący krakowskiej grupy narodowo-demokratycznej, po dwutygodniowych buńczucznych zapewnieniach, że nie tylko kandyduje na Wesołej, ale i żadną miarą od zamiaru tego nie odstąpi, cofnął się.

Jeszcze przed kilku dniami nazywało się, że p. dr Starzewski ma tysiąc kolejarzy za sobą. Wierzyli temu na słowo ci, którzy stosunków bliżej nie znali. Inni, ciekawszej natury, zbadali rzecz w spisie wyborców i skonstatowali, że ogółem na Wesołej nie mieszka tylu kolejarzy, bo coś około 700 tylko. Cyfra to wprawdzie poważna na 3000 ogółu wyborców tej dzielnicy, ale — pominąwszy tę okoliczność, że w powszechnych wyborach do parlamentu powinna być mowa jedynie o kandydatach z politycznego punktu widzenia, nie zaś o zawodowych, to i tych 700 głosów kolejarzy nie miał p. Starzewski prawa uważać za swoje.

Rachunek ścisły zaraz to wykaże. Trzysta kolejarzy z tego okręgu należy do partyi socyalno-demokratycznej. Te głosy posiada więc p. Daszyński, ale druga połowa głosów kolejarzy nie należała do p. Starzewskiego. Reszta wyborców tej dzielnicy, to ludzie różnych przekonań politycznych, najmniej jednak wśród nich — narodowych demokratów.

Sytuacya więc dla p. Starzewskiego stała się niedwuznaczną i niemiłą. Po tak szumnych zabiegach trzeba się było cofnąć i tu p. Starzewski wpadł na pomysł zgłoszenia kandydatury dyrektora kolei Zborowskiego, sam zaś wyjechał do Jasła.

Mniejsza jednak o to, że dyr. Zborowski kandydować nie chce i że p. Starzewskiego straciliśmy, jako kandydata, w Krakowie. Ciekawsze to, że p. Starzewski wyjechał do Jasła, aby zasłonić tam czyjś odwrót, a potem także się cofnąć.

Wiadomo, że tam zgłosił kandydaturę „sam" Grabski. Wybrał się „na utrącenie" prof. Wł. L. Jaworskiego. Liczył na poparcie jasielskiego burmistrza, który z kilkunastu jeszcze innymi, tworzy ekspozyturę endecką w tem mieście. Tymczasem — wyprawa spełzła zupełnie na niczem. Jasło, Gorlice, Grybów, Frysztak, Strzyżów, Dębica itd., wszystkie te miasta okręgu Nr 24 oświadczyły się w grubej większości za prof. Jaworskim. Nie było już nic do zrobienia i p. Grabski cofnąć się musiał.

Więc wysunięcie się teraz p. Starzewskiego na Jasło jest tylko formalnem. P. Starzewski wróci z Jasła z niczem, jak z niczem wyszedł z Wesołej lub Nowego Sącza, gdzie jakiś czas szedł „ostro" przeciw Dr Germanowi. A może pan Starzewski potem jeszcze pójdzie na Rzeszów? Byłoby to dopełnieniem roli, jaką na się wziął p. Starzewski. Asystuje on stale jako „ostatni z najbliższych" pogrzebom narodowej demokracyi. Sprawiono już taki pogrzeb w Nowym Sączu i w Krakowie, sprawią go endekom także w Jaśle...

Czego im z całego serca życzymy.

Krzyki wszechpolskie.

Po całej prasie wszechpolskiej rozlega się lament srogi, brzmią gorzkie żale, płyną łzy wszechpolskie, jakby z otwartych śluz, lecą z wszechpolskiego łba garście włosów, wyrywanych z rozpaczy, padają przekleństwa i pogróżki. Na domiar nieszczęścia trawi endecyę upalna gorączka wyborcza, która się wzmaga w miarę zbliżania się wyborów, przybiera formę jakiegoś delirium, sprowadza halucynacyę, w których blok, blok i znowu blok a na jego czele namiestnik z dobytą (i wyostrzoną) szpadą wpada na idących do urny wszechpolskich wyborców i urządza masakrę.

Żal ściska serce, litość się budzi (ludźmi jesteśmy), słuchając rozpacznych zawodzeń wszechpolskiego człowieka, drżącego w febrze lęku i strachu przed niepewnem jutrem. A niema przyjaciół, którzyby łobuzowi wszechpolskiemu, niedawno, jeszcze pełnemu fanfaronad i pewności siebie, otarli nos i łzy, pocieszyli cukierkiem nadziei i pomocy. Nawet najbliżsi przyjaciele i krewni patrzą z założonemi rękami albo naigrawają się z nieszczęśliwej endecyi, przezywając ją „panną histeryczną już przerosłą".

Co się stało? Gdzie przyczyna lamentów, gdzie źródło łez wszechpolskich? Posłuchajmy zawodzącej płaczki, dlaczego trzęsie nią lek o mandaty.

Oto czytamy codziennie w „Słowie Polskiem", że namiestnik zorganizował przeciw wszechpolakom blok wszystkich stronnictw (nawet socyalistów, a jakże!) i „zawziął się", aby zniszczyć Koło polskie . Nie wszechpolaków, lecz Koło polskie.

Stąd gniew i rozpacz wszechpolska. Daremnie wszyscy przeczą, jakoby istniał taki blok, daremnie „sam" minister Głąbiński zapewniał ich, że namiestnik nie zamierza przy wyborach czyhać

TAJEMNICA KASI.

Z DAWNYCH WSPOMNIEŃ.

5

Latem Mechuł był wielką figurą we dworze, bo i stajnię i oborę miał pod sobą. Jakżeż ochoczo biegliśmy, gdy pełen zadowolenia wzywał nas do obejrzenia „cielęciech" i dziś raz jeszcze przedstawiał nam nasze „łyse", „krase" i „czerwone" i powtarzał z miną filozofa: „Jak my wrócimy na wiosnę, to cielęciech będzie już jałówek i byczkich, a panunciech już będzie takie wielgich".

Nie bardzośmy mu wierzyli, wiedząc z kilkakrotnych doświadczeń, że metamorfoza cieląt, odbywała się istotnie z pewną akuratnością, podczas gdy nas mama zawsze jeszcze „smarkaczami" zwała, i z wiosną z pewnością postępowania nie zmieni.

W tym roku podwójna na naszym „Mechułku" ciążyła odpowiedzialność, nowego bowiem miał „liczmana". Stary, który przez lat kilka bydło do gorzelni, a potem do Wiednia prowadził, przystał (t. zn. przyżenił się) do drugiej wsi, i trzeba było nowego szukać. Ojciec przyjął go dnia poprzedniego w miasteczku, a widok nowego przybysza znęcił nas jeszcze bardziej, niż wszystkie jałówki i cielęciech.

Dziewki z czeladni i kuchni, zbiegły się również przed ganek, a obok nas stała Kasia, bez której wogóle nic się dziać nie mogło; czy to oddalenie starego parobka, czy o przyjęcie nowego chodziło, Kaśka była obecną, wyrastała jak z ziemi w chwili stanowczej, a chociaż się ojca bała i nigdy słówka nie wtrąciła, mierzyła każdego przybysza okiem krytycznem, jak gdyby w pierwszej chwili świeżą ofiarę zbadać i ocenić pragnęła.

Ten jednak na ofiarę nie wyglądał wcale. Wysoki, rosły, barczysty, o twarzy smagławej, pięknej i zdrowej, o czole szerokiem, białem, z pod złotawych kędziorów jaśniejącem, przedstawiał obraz zdrowia i energii. Nie pierwszej snadź był młodości, bo lekko się mu już zmarszczki koło ust i oczu rysowały, i do wołów zazwyczaj młodzieńców nie brano, szukając ludzi spokojnych i doświadczonych, ale posiadał widocznie nieprzebrane zasoby siły młodzieńczej, a wsunąwszy wielkie, ogorzałe ale kształtne ręce za szeroki pas skórzany, przedstawiał doskonały typ buty nieokiełzanej.

Twarz miał wesołą i dumną, tylko oko trochę wklęsłe i niezbyt otwarcie spoglądające.

Przypatrywaliśmy się mu zadowoleni, przeczuwając w nim na niedziele letnie zdatnego towarzysza do czółna, do huśtawki i do lasu, gdy w tem przestraszyło nas koło uszu naszych ryczącym głosem rzucone pytanie: „A ten co tu robi"?

Obejrzeliśmy się, tuż obok nas ukazała się twarz skulonej za nami Kasi, szarawo blada, o ustach zaciśniętych i oczach złowrogo błyskających. Znaliśmy ją dobrze, ale taką nie widzieliśmy jej nigdy, nawet przed najbardziej zażartą bitwą, nie wyglądała tak okropnie.

„A ten co tu chce" zasyczała raz jeszcze, nachylając się do nas.

„Przecież to nowy liczman Józef" odpowiedziałam zdziwiona. Wyprostowała się do całej swej wysokości i rzuciła okropnym wzrokiem na pięknego chłopa. Wiele lat później, zrozumiałam dopiero całą, bezdenną rozpacz tego spojrzenia.

On czuł snadź wzrok na sobie spoczywający, spojrzał w naszą stronę i zobaczył groźne oblicze kucharki. Twarz mu ściemniała i zamigotało złowrogo w tych oczach stalowych. Kasia odwróciła się powoli i odeszła z ganku, długim korytarzem do kuchni.

— O nie spodobał się Kasi nowy liczman — szeptały dziewki, spoglądając za nią; będzie ci to dopiero chryja, jak chłop na lato do dworu przyjdzie.

Nie mówiła Kasia wcale o nowym liczmanie, ale smutna jakoś i osowiała po domu chodziła. Dniami całymi na lekcye się nie zgłaszała, a gdy nareszcie razu jednego znowu do pokoju naszego weszła, nie było owego zapału w jej oczach, z jakim zazwyczaj deklamacyę rozpoczynała, a po pierwszych zwrotkach drżącym wypowiedzianych głosem, wybuchnęła gorzkim, nieutulonym płaczem.

C. d. n.

na piętę wszechpolską i zachowa się wobec nich „bezstronnie".

Wszystko to nie może uspokoić wszechpolaków. Rozpacz ich rośnie, przechodzi w obłęd. Dlaczego? Czego się wszechpolacy boją? Niczego tylko bezstronności namiestnika. To jest przyczyna jeremiad wszechpolskich.

Wiedzą oni wprawdzie, że rząd zawsze kogoś „popierał", nawet wówczas, kiedy wobec pewnego stronnictwa, zachował się bezstronnie. W Galicyi sama bezstronność rządu była poparciem. Wiedzą o tem wszechpolacy i dlatego obawiają się, aby namiestnik nie zechciał być wobec nich bezstronnym, co jest możliwe, podnoszą pożarny alarm, wypowiadają wojnę namiestnikowi (polskiemu namiestnikowi!).

Bo wszechpolacy u żłobu rządowego wyrośli, przy poparciu namiestnika podczas ostatnich wyborów zdobyli mandaty, a sami operowali szwindlami i przy pomocy szwindlów i oszustwami wyborczymi. Dość powiedzieć, że dziś masy urzędnicze, które dotychczas stanowiły główny kontyngent wyborów wszechpolskich, odwrócą się od wszechpolaków i głosować będą na kandydatów nie wyznających program wszechpolski.

Jeżeli się to zważy, to zupełnie zrozumiały jest strach wszechpolaków przed bezstronnością namiestnika. Sytuacya ich tem rozpaczliwsza, że mają w rządzie § 14 ministra, po którym wiele spodziewali się przy wyborach i dlatego wbrew jego poprzednim poglądom pozostawili go w antykonstytucyjnym rządzie.

Jeszcze wybory się nie odbyły, a wszechpolacy głoszą o nadużyciach namiestnika i starostów, apelują do „opinii publicznej", poruszają niebo i ziemię, pod pręgierz stawiają stronniczość namiestnika. Odkąd to wszechpolacy są tak hałaśliwymi rycerzami czystości wyborów w Galicyi? Od czasu, kiedy namiestnik przyrzekł ich ministrowi, że będzie bezstronny. Dlaczego wszechpolacy obecnie najgłośniej krzyczą na nadużycia wyborcze, składając ręce i oczy ku niebu zwracając, wołają: „Obyśmy nie mieli wyborów pod bagnetem!" Bo „grozi" im bezstronność namiestnika.

Ten lęk wszechpolaków przed bezstronnym wyborami jest tak wielki, iż swą metodą denuncyują namiestnika (polskiego!) przed rządem centralnym: „Rzeczywiście stronnictwom ruskim i socyalistom nie daje on najmniejszego do żalów powodu. Władze administracyjne kraju zachowują wobec nich więcej niż bezstronność, prawie życzliwość".

Więc czerwony namiestnik w Galicyi! Z tego wszechpolskiego idyotyzmu śmieje się zapewne namiestnik jak i my się śmiejemy.

Wszechpolacy grożą następnie starostom, że „żadne z ich nadużyć nie pozostanie ukryte, że za każdy czyn nielegalnej presyi będą po wyborach pociągnięci do odpowiedzialności przed forum parlamentu i nie pomoże im wtedy zasłanianie się rozkazami p. namiestnika.

Znaczy to, że wszechpolacy, już teraz zapowiadają w parlamencie debatę nad „wyborami galicyjskiemi". Będzie to widowisko godne bogów.

Jak przykro jest dorobkiewiczowi, kiedy widzi, jak na giełdzie codziennie spada cena jego papierów.

Kandydatura Dr Germana.

Nowy Sącz, 19 maja.

Po dłuższej przerwie zebrała się Rada miejska. Przed porządkiem dziennym zabrał głos ks. infułat Góralik i zgłosił następujący wniosek nagły:

„Ze względu na interes narodowy i interes miasta Rada miejska zebrana w dniu 18-go maja uznaje kandydaturę dra Ludmiła Germana za korzystną. Dlatego celem energicznego poparcia tej oficyalnej kandydatury wzywa Rada burmistrza, aby bezwłocznie przystąpił do utworzenia komitetu wyborczego, złożonego ze wszystkich sfer obywateli w liczbie około 160 osób".

Wniosek ten uchwalono wszystkimi głosami przeciw trzem.

Nowy Sącz, 18 maja.

Na horyzoncie przedwyborczym w Nowym Sączu pojawił się przeciwnik Dr Germana, adwokat i socyalista krakowski Dr Marek. Kandydaturę tę postawiono na zgromadzeniu, zwołanem przez tutejszą partyę P. P. S. na polecenie krakowskiej centrali partyjnej. Zgromadzenie to odbyło się dnia 14 b. m. w sali domu robotniczego. Przewodniczył p. Nowak, referował p. Schiffler, który wykazywał, jakie korzyści płynęłyby z wyboru kandydata socyalistycznego. Wkońcu uchwalono wniosek p. Bujasa za postawieniem kandydatury p. Dr Marka w okręgu nowo-sądeckim.

Socyaliści postawili zatem swego kandydata, który bez wątpienia jest osobistością sympatyczną, w stosunku jednak do szans jedynej kandydatury w Nowym Sączu, jaką jest kandydatura Dr Germana — maleją szanse Dr Marka do minimum. Polityk tej miary, co Dr German, mąż o takiej dojrzałości politycznej, daje dla obywateli tego okręgu najzupełniejszą rękojmię, że interesa ich przed forum parlamentarnem zyskają znakomitego rzecznika. Wobec tego każda inna kandydatura jest chybioną.

Minister Zaleski przed wyborcami.

Brzeżany, 18 maja.

Dzisiaj na bardzo licznem zgromadzeniu wyborczem przedstawił się minister Zaleski wyborcom tego okręgu, jako kandydat do Rady państwa. Rozpoczął skreśleniem politycznej sytuacyi i omawiał stosunek Koła polskiego do rządu i do stronnictw rozwiązanej Izby. Wskazał na to, jak Koło polskie w dawniejszych Izbach umiało stałością i świadomą celu taktyką zdobyć miarodajny wpływ na sprawy państwowe. Koło umiało wierne przywiązanie do monarchy, któremu Polacy w Galicyi zawdzięczają podstawy swej narodowej egzystencyi, połączyć z interesami kraju, a uwzględniając także stanowisko mocarstwowe monarchii, uzyskali dla kraju nadzwyczaj cenne zdobycze na polu politycznem i gospodarczem.

W ostatniej sesyi jednakże siła Koła polskiego była znacznie mniejsza wskutek nieszczęsnej rywalizacyi różnych stronnictw i osób w jego łonie. Musi się teraz bezwarunkowo dążyć do przywrócenia podkopanej powagi Koła. Antagonizmy stronnicze powinny ustąpić na drugie miejsce, a nowi posłowie polscy powinni przedewszystkiem dbać o to, aby umocnić wewnętrzną solidarność w Kole, tak, aby je w nowej Izbie ceniono jako sojusznika, a obawiano się go jako przeciwnika. Z tego patryotycznego punktu widzenia, a nie pod hasłem egoizmu stronniczego, powinny się teraz odbyć wybory.

Minister omawiał następnie poszczególne żądania, które czekają załatwienia w nowej Izbie, a mianowicie ustawa wojskowa, ustawy podatkowe, zadania gospodarcze na polu komunikacyi, pragmatyka służbowa, ubezpieczenie społeczne itd. Najbliższem zadaniem jest reforma regulaminu, która leży w interesie samego parlamentaryzmu, gdyż bez rozwiązania tej kwestyi, skutecznego funkcyonowania Izby trudno się spodziewać. Koło polskie powinno przeważnie zajmować się tylko sprawami gospodarczemi. Polityczną kwestyą pierwszorzędną jest nawiązanie pokojowego porozumienia z Rusinami, które pomimo wielu ubolewania godnych zajść z pewnością nie jest beznadziejne. Następnie omawiał minister gospodarczą sytuacyę żydowskiego proletaryatu i podniósł, że w Galicyi niema dziś miejsca dla antysemityzmu, naturalnie jeżeli z drugiej strony nie będą się utrwalały u ludności żydowskiej separatyzm i radykalizm. W końcu omawiał szereg spraw lokalnych.

Zgromadzenie przyjęło mowę ministra żywymi oklaskami i jednomyślnie uchwaliło popierać jego kandydaturę.

Korespondencye.

Bochnia, 18 maja.

Zastój, zniechęcenie, prostracya. — Nikt nic nie robi, nikt się nie rusza z wyjątkiem agitatorów wszechpolsko-stojałowskich. Ci werbują komitety, zbierają ludzi, chodzą od domu do domu i każdego wyborcę z osobna obrabiają. Sposobów agitacyi i środków rzeczywiście zazdrościć im potrzeba. Obywatelstwo nasze choć cały dzień mówi o wyborach, oblicza szanse, przepowiada — w zasadzie śpi. Za leniwe na zwołanie zgromadzenia, oświadcza się tylko z sympatyami dla kandydata i pozatem kończy się jego rola i praca.

Nic dziwnego — bo wybrany komitet ściślejszy nie zyskał sobie sympatyi, bo wiedzą, że nietylko sam nic nie robi, ale przeszkadza innym, bo wiedzą, że wszechpolacy podstępem tylko zyskali tam większość, a nikt wespół z nimi niechce cieszyć się tem „zwycięstwem".

Gorączkowo tylko oczekuje się soboty. Wiedzą wyborcy, że jeżeli p. Windakiewicz do tego posiedzenia się nie cofnie, to na komitecie uzyska większość — wie sam p. Windakiewicz, że ta większość to tylko pozorna, podstępem zdobyta — ale o samoobronie, o kontragitacyi, o stworzeniu komitetu, który byłby rzeczywistym wyrazem większości, nikt nie myśli.

Jedyni żydzi coś robią. Można ich zauważyć, jak grupkami zbierają się po domach i bożnicach, dysputują i agitują. — Nie przesądzajmy jednak sprawy. Może p. Windakiewicz cofnie na samym komitecie swą jeszcze na ręce prezesa niezgłoszoną kandydaturę, a może postąpi w myśl uchwały Rady narodowej i wcale jej nie postawi?

Wczoraj na wezwanie jakiegoś członka Rady narodowej wyjechał do Lwowa — dziś przyjechał — jakie jednak dalsze jego zamiary nie wiadomo. Błaźnić się chyba nie będzie.

Bochnia—okręg.

Bar. Goetz odbył wczoraj wiec w Wiśniczu i Chrzanowie serdecznie witany, Ruebenbauer w Lipnicy.

Rzeszów, 18 maja.

Rzeszów ciągle jeszcze śpi i ani nawet mu przez myśl nie przejdzie, że za trzy tygodnie będzie miał wybierać posła do parlamentu. Jeśli się coś niecoś o wyborach mówi, to gdzieś w kawiarniach, pokoikach śniadańkowych, no i pod pomnikiem Kościuszki, gdzie zbiera się co wieczór kilkunastu niewyborców, których rozpędzają wszystkie cztery „miodowniki" rzeszowskie. Kandydaci wyrastają jakby z pod ziemi, codziennie jakiś nowy kandydat się pojawia, by za kilka dni już zniknąć. Takich „jętek jednodniówek" mieliśmy już sporo, ale liczba ich będzie w miarę zbliżania się terminu wyborów wzrastała w porządku nie algebraicznym, ale geometrycznym. Kandydatów będzie więc aż do dnia wyborów bardzo dużo, ale pewnem jest już dziś, że do walki stanie czterech lub pięciu. Rzeszów jeszcze nigdy nie miał czterech kandydatów, którzyby wytrwali w swojej kandydaturze do samego końca, ale za to w tym roku będzie Rzeszów już trochę szczęśliwszy niż zwykle. Czyż to nie jest szczęściem, jeśli wszechpolski jenerał

Grabski zamierza się rozbijać za mandatem rzeszowskim? Będziemy mieli w dniu wyborów „gaudium" w prawdziwem tego słowa znaczeniu, zabawę, jakiej Rzeszów nie widział, jak długo żyje. Wszechpolacy będą mieli wolny wstęp na tę zabawę, bo chcemy im dać sposobność przypatrywania się tej wzruszającej tragedyi, w której wszechpolski bohater ginie.

Prof. Grabski bawił u nas w tym tygodniu, by rozpocząć przygotowania do tej tragedyi i jak twierdzą dobrze poinformowane lokalne sfery polityczne prof. Grabski na pewno da nam to przedstawienie w dniu 13 czerwca b. r., gwoli rozweselenia wyborców i niewyborców, wylewających gorzkie łzy z powodu rezygnacyi dra Jabłońskiego, dra Hochfelda i im podobnych.

Nie można się wcale dziwić wszechpolakom, że się narzucają Rzeszowowi z kandydaturą wszechpolską. Przecież tu Biliński kandyduje, więc trzeba go za wszelką cenę utrącić — wołają indyki w swej bezgranicznej wściekłości. Ponieważ Eksc. Biliński stanął im jakby kością w gardle, więc hejże! na niego. Paniczny strach ich ogarnął, widząc, że ani dr Jabłoński, ani hr. Skarbek nie chcą próbować swoich wszechpolskich pedałów na ślizkim gruncie rzeszowskim. Pomyśleli: nie ma innej rady, jak tylko wysłać samego jenerała Grabskiego. Smutny ich u nas spotka zawód i rozczarowanie! Wszystko gotuje się do walki przeciw „patryotom ze „Słowa polskiego", choćby to był sam „bahnminister" — jak to swego czasu po mieście mówiono. Najpoważniejszym kandydatem jest u nas Biliński, gdyż wszystkie inne, jak n. p. dra Pelzlinga (soc.), dra Waschitza (syon.), p. Karasia itd. nie mają żadnych widoków. Wprawdzie zostanie przez to uszczuploną ta ilość głosów, któraby w braku tych kandydatur padła na p. Bilińskiego, ale nie ulega już dziś kwestyi, że Eksc. Biliński zostanie wybrany zaraz przy pierwszym wyborze. Na wypadek ściślego wyboru między p. Bilińskim a wszechpolakiem Grabskim — co jest prawie że wykluczonem — wszystkie głosy padną na Bilińskiego, a p. Grabski zostanie jedynie przy kilkudziesięciu głosach, które oddadzą mu niektórzy urzędnicy, profesorowie i pełnoletni członkowie „Zjednoczenia". Kandydatura wszechpolska dopomoże tylko p. Bilińskiemu do tem większego zwycięstwa.

Ponieważ — jak słychać — p. Grabski zamierza urządzać w Rzeszowie szereg zgromadzeń, więc o ile będzie miał na tyle odwagi, że je urządzi jako publiczne, to będzie miał sposobność dowiedzieć się, co o nim i jego stronnictwie Rzeszowianie myślą.

Frysztak, 19 maja.

Bawił tutaj wczoraj w towarzystwie Wołkowieckiego właściciela Strzyżowa, P. prof. Jaworski kandydat na posła z naszego okręgu. Chociaż oficyalnego zgromadzenia nie było, gdyż odbędzie się ono dopiero 31 b. m. to jednak zgłosiło się u prof. Jaworskiego wiele wyborców z licznemi petycyami. Między innymi przybył b. burmistrz dr Notter i przedstawił profesorowi piekące postulaty naszego miasteczka; prof. Jaworski zapoznawał się z wyborcami i odpowiadał im na liczne postulaty b. wyczerpująco. Następnie odwiedził prof. Jaworskiego rabin Halberstam i zabawił tam dłuższy czas. Jednem słowem postawił prof. Jaworski jak najlepsze wrażenie tak że spodziewać się można, że ani jednego głosu mu u nas nie zabraknie.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Kronika.

Wszystkie nowe szczegóły, odnoszące się do ruchu wyborczego tak w kraju, jak i w państwie, a nadto różne inne polityczne informacye, przynosi jak zawsze „Gazeta Poniedziałkowa".

Z ruchu wyborczego w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego kolejarzy, na którem powzięto w sprawie kandydatury na Wesołej następujące rezolucye: 1) wobec nieprzyjęcia kandydatury przez radcę dworu Zborowskiego, uchwala komitet nie stawiać w Krakowie własnej kandydatury z grona kolejarzy, 2) natomiast wyraził komitet opinię, że gotów jest poprzeć kandydaturę st. inspektora Potoczka, o ile zgodzą się na to wszystkie miejscowe komitety wyborcze, wreszcie 3) w razie wysunięcia jakiejś innej kandydatury, zastrzegają sobie kolejarze wolną rękę w głosowaniu.

P. Potoczek wystosował do prezydenta dr Lea i do komitetu wyborczego kolejarzy pismo, w którem oświadcza, że kandydować nie będzie.

Morderstwo przy ul. Szlak l. 27. Śledztwo prowadzone energicznie przez policyę gromadzi co raz więcej szczegółów. I tak: ofiarę wstrętnego mordu znaleziono w ubraniu pełnem, tj. tak, jak wróciła z miasta, w kapeluszu, czarnej sukni i popielatych rękawiczkach, w ręce zaciśniętej kurczowo trzymała pugilares i szynkę zawiniętą w papier, kupioną na kolacyę w składzie wędlin Gargulowej przy ul. Długiej l. 57.

Ś. p. Sienicka była bardzo ostrożną w przyjmowaniu odwiedzin i tylko stróżkę przypuszczała do przedpokoju, a bardzo dobrych znajomych gościła w swoim pokoju, do kuchni zaś nikt nigdy nie miał dostępu. Sprawca więc, jak wykryło śledztwo, musiał być bardzo dobrze obznajomiony ze składem mieszkania i zakradł się pod nieobecność ś. p. Sienickiej do mieszkania, oczekując ofiary za drzwiami w kuchni. Dalsze śledztwo w toku; dzisiaj komisya dokonnje dalszej rewizyi na miejscu. Sekcya zwłok odbyła się dziś rano, dokonana przez prof. Wachholza i dra Jankowskiego.

Policya twierdzi, że aresztowania dokonane w sprawie morderstwa przy ul. Szlak 27 były nieuniknione (!) i pozostają nadal w mocy. Aresztowano, jak już donieśliśmy, pod ciężkimi zarzutami stróża, stróżkę, nadto jeszcze szwagra stróżów, podejrzanego mocno o współudział w zbrodni.

Jak dotychczasowe śledztwo wykazało, zbrodnia nie była dokonaną jedynie tylko na tle rabunku, ale także wchodzi tu w grę rzeczywiście zemsta osobista, a kartka umieszczona na drzwiach z dopiskiem „Zabiłam z zemsty osobistej" nie jest bezprzedmiotową chyba o tyle tylko, że kobieta była inicyatorką zbrodni, ale nie wykonawcą, którym musiał być mężczyzna.

Sekcya swłok ś. p. Sienickiej wykryła prócz ran zadanych siekierą w głowę i ramię lewe, jeszcze rany kłute w lewy bok zadane pilnikiem trójkątnym.

Znaleziono dalej przy rewizyi w mieszkaniu stróża kartkę oznajmiającą o wolnem mieszkaniu, pisaną tem samem pismem i tem samem czernidłem co kartka umieszczona na drzwiach.

Pogrzeb ś. p. Silnickiej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Ekspozytura i kantor wymiany Ustředni Banky Českých spořitelen w Luhaczowicach Zdroju na Morawach. Centralny bank czeskich kas oszczędności otworzył z dniem 15 maja b. r. na czas sezonu letniego ekspozyturę swą w znanem oddawna miejscu kąpielowem „Luhaczowice na Morawach", które cieszą się z każdym rokiem coraz to większą frekwencyą letników, wśród których poważną ilość reprezentują Polacy ze wszystkich trzech zaborów.

Ekspozytura ta załatwia wszystkie transakcye, wchodzące w zakres działalności banku oraz dla wygody podróżujących prowadzi ewidencyę wolnych mieszkań, jakoteż nader chętnie udziela interesowanym wszelkich potrzebnych informacyi.

Aberdeen F. C. — T. S. Wisła. W dniach 20 i 21 maja rozegrany zostanie w Krakowie na boisku pozlotowem, najbardziej interesujący ze wszystkich dotychczasowych matchów piłki nożnej. Do zawodów stanie mistrzowska zawodowa drużyna szkocka Aberdeen F. C. i nasza sypatyczna Wisła o której fachowi znawcy twierdzą, iż jest obecnie pierwszorzędną i wśród drużyn polskich najlepszą.

Przybyciu szkockiej drużyny zawodowych footballistów „Aberdeen F. C." do Krakowa, towarzyszyły niemałe trudności, „Verband" austryacki telegraficznie żądał od angielskiej assocyacyi, aby Szkotom zakazała urządzenia tournée na kontynencie z „Slawią", w Pradze, i „Wisłą w Krakowie. Jednakże angielska assocyacya, która pozostaje już od dłuższego czasu w przyjaznych stosunkach z Czeskim Związkiem footballowym (Czesky Svaz) i Slawią w Pradze zezwoliła na wyjazd „Aberdeen F. C." do Austryi. Drużyna szkocka rozegrała już dwa matche ze „Slawią" w Pradze, a we czwartek 18 b. m. zawita do Krakowa, aby w dniu 20 i 21 b. m. dać sposobność szerszym kołom publiczności poznania prawdziwie mistrzowskiej i doprowadzonej już do szczytu dokonałości

w technice gry w piłkę nożną. Drużyna zawodowa szkocka jest dotychczas na swojem własnem boisku w Aberdeen, głównem mieście hrabstwa tego samego nazwiska w Szkocyi, niepokonaną. W zawodach o mistrzostwo w szkockiej Lidze (nagroda złoty puhar) stanęła drużyna ta na drugiem miejscu z 48 punktami na obcem boisku za „Glasgow Ranges", która uzyskała 52 punktów w Glasgowie, a temsamem mistrzostwo szkockie. Za interwencyą „Slawii" otrzymało T. S. „Wisła" od Unii międzynarodowej dogodniejsze warunki przy sprowadzeniu „Aberdeen F. C." do Krakowa, wobec czego jest w możności zniżyć ceny wstępu na oba matche, o czem bliżej informują zwolenników sportu, rozlepione afisze.

W kopalni węgla w Libiążu spadająca belka przygniotła piersi robotnikowi Józefowi Sulikowi, wskutek czego doznał złamania kilku żeber. Przewiezionego do Krakowa koleją, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Niezatwierdzenie wyboru. Pisma ruskie donoszą, cesarz nie zatwierdził ponownego wyboru ks. Kołpakiewicza, wybitnego członka russofilskiej partyi Dr Dudykiewicza, na wicemarszałka rady pow. w Rawie ruskiej.

Grad. W okolicy Tarnobrzega spadł wczoraj o godz. 4 po południu grad wielkości kurzego jaja. Wszystkie ziemiopłody zupełnie zniszczone; ludność wiejska zrozpaczona.

Włamanie do pustej kasy. Z Przemyśla donoszą: We wtorek 16 b. m. rano właściciel restauracyi M. Wawrzynkiewicz zawiadomił policyę, że włamano się do jego lokalu, rozbito kasę wertheimowską i zabrano z niej 130.000 K gotówką. Wdrożone natychmiast śledztwo policyjne wykazało, że włamania przy pomocy ślusarza, który za tę robotę otrzymał 100 K, dokonał sam... właściciel, znajdujący się obecnie w fatalnych stosunkach finansowych (do jego majątku otwarto konkurs, a pasywa wynoszą paręset tysięcy koron) i usiłujący w ten sposób, przy pomocy Tow. ubezp. od włamania, w którem był asekurowany, poprawić swoją sytuacyę. Wobec takiego wyniku śledztwa, Wawrzykiewicza pod zarzutem oszustwa aresztowano.

Gustaw Mahler, znakomity kompozytor, b. dyrektor opery nadwornej, zmarł dzisiejszej nocy w Wiedniu.

Telegramy

z dnia 19 maja.

Z Rady Narodowej.

Lwów. Rada Narodowa zebrała się dzisiaj na posiedzenie i zatwierdziła następujące kandydatury w okręgach wiejskich: dr Włodz. Kozłowskiego (Jarosław), radcę sądu Zborowskiego (Brzeżany), Wład. hr. Dieduszyckiego (Stanisławów), Michała hr. Baworowskiego (Zaleszczyki), dr Wład. Czaykowskiego (Przemyśl).

Z procesu akademików ruskich.

Lwów. W procesie ruskim obrońca Dr Kos postawił wniosek o zawezwanie na świadków: dyrektora policyi Rheinländera, profesorów uniwersytetu Dniestrzańskiego i Kolessy, namiestnika Bobrzyńskiego, ministra Głąbińskiego i prezydenta ministrów Bienertha. Mają oni stwierdzić, że na tydzień przed 29 maja 1910 polscy studenci, względnie t. zw. bojówka, urządzili blokadę uniwersytetu i byli zaopatrzeni w broń palną; że ukraińcy 19 maja maja uchwalili ewentualnie siłą odeprzeć Polaków; że stwierdziła to dyrekcya policyi, która za pośrednictwem namiestnika przedłożyła sprawozdanie prezydentowi ministrów, że 18 maja prez. min. Bienerth zaprosił Dr Głąbińskiego, naonczas prezesa Koła polskiego i rektora uniwersytetu lwowskiego i Dr Kościa Lewickiego, prezesa klubu ukraińskiego, na konferencyę i oświadczył im, że tak polscy jak i ruscy studenci we Lwowie, uzbrojeni są w rewolwery i browningi i gotowi są stoczyć z sobą formalną walkę; że prezydent ministrów wezwał ich, aby swoim wpływem przeszkodzili wszelkim ewentualnościom.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom.

Trybunał poweźmie uchwałę później.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie świadkow.

Bójki kandydatów antisemickich.

Wiedeń. W dzielnicy Margaretten przyszło wczoraj do bójki między zwolennikami oficyalnego kandydata Stura, a kandydującego na własną rękę również członka partyi antysemickiej Wanderera. Walka była tak gwałtowną, że policya musiała rozprószyć obie strony.

Z walk wyborczych w Styryi.

Grac. W kilku okręgach toczy się namiętna walka wyborcza między oficyalnymi a nieoficyalnymi kandydatami chrześcijańsko-socyalnymi. Charakterystycznem jest, że kandydujący na własną rękę pp.: Neuntenfel i Haus mają znacznie większe szanse, niż oficyalni.

Zdrowie papieża.

Rzym. W kołach watykańskich panuje wielkie zaniepokojenie z powodu niepomyślnego stanu zdrowia papieża. Według obiegających tu pogłosek, nastąpił w ostatnich dniach u Piusa X wskutek gośćca w nogach wielki upadek sił.

Polityka wobec Polaków w zaborze pruskim.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego obradowano nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej. W dyskusyi zabrał głos minister rolnictwa Schorlemer, który zaznaczył, że nie może być zmiany w postępowaniu rządu wobec Polaków tak długo, dopóki polska ludność nie zaprzestanie tworzyć państwa w państwie. Jednakowoż kto sądzi, że kwestya polska może być rozwiązaną tylko przez działalność kolonizacyjną, znajduje się w błędzie. Rząd, prowadząc politykę kolonizacyjną, nie ma zamiaru całą własność gruntową polską oddać w ręce niemieckie, lecz musi się roztropnie ograniczyć do tego, by przez stwierdzenie i powiększenie niemieckiej własności ziemskiej w prowincyach wschodnich żywioł niemiecki zdobył rostrzygającą przewagę.

Z tego punktu widzenia należy też roztrząsać postulat wywłaszczenia. Ustawa mówi wyraźnie, że rząd ma wywłaszczenie zastosować tylko w razie koniecznej potrzeby, gdyby tego wymagało wzmocnienie i zabezpieczenie niemieckiego żywiołu na kresach. Rząd nie ma zamiaru odstępować od swojej dotychczasowej polityki kolonizacyjnej.

Koserwatysta Heydebrand i narodowy liberał Glatzel konstantowali, że rząd nie przystępując do wykonania ustawy o wywłaszczeniu, cofa się(?) Centrowiec Spee oświadczył, że grupa jego oddawna potępia politykę kolonizacyjną.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdechlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.